Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 8 WARSZAWA DNIA 23 LUTEGO 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Z POLSKIEGO MORZA.



Wieczorem w zatoce Puckiej.

Na przedwiośniu.

Słońce zaczyna przygrzewać i rozpędza na dobre wszystkie czarne przepowiednie o mrozach, co przyjść miały jeszcze większe niż w zeszłym roku. Ano są ludzie, którym przyjemność największa straszyć bliźnich możliwościami wszelkich nieszczęść, jakich wogóle na tym świecie nie bywało.

Pora więc jąć się przygotowania narzędzi rolniczych, aby gdy rola tylko obeschnie, wejść w pole bez mitręgi. Trzeba też pomyśleć o przejrzeniu całości nowej roboty i zdaniu sobie rachunku, czy nasze jesienne zamierzenia urzeczywistnione zostały i co trzeba dopełnić.

Jeszcze w lutym i marcu słońce wczas zachodzi, więc nie jedną godzinę da się czytaniu poświęcić. Należy je możliwie jak najlepiej wykorzystać i nie zawcześnie zamknąć szafę z książkami z rozkazem czekania do jesieni.

Normalnie tak bywa, że niech jeno młodzi skowronka usłyszą, a w południekożuch dla gorąca zrzucą, już powiadają—wiosna i wszelka nauka i praca umysłowa w kąt idzie. A to niedobrze, boć: „jedna jaskółka nie stanowi wiosny“ i jeszcze niejedno da się zrobić.

Trzeba jednak przejrzeć to, co się już zrobiło i ostro wziąć się za dopełnienie braków. Pamiętajcie, że niedokładność, niewykańczanie rozpoczętej roboty—jest niestety naszą narodową wadą, więc koniecznie musimy się z niej wyleczyć, stosując radykalne lekarstwo: zrobienie tego, co zrobione być miało dokładnie i solidnie.

Pewnie niejedno z koleżeństwa wzięło się teraz do opracowywania odpowiedzi na postawione przez kol. Brzóskównę zapytania z zakresu samokształcenia.

A może całe Koło przeprowadziło raz i drugi nad artykułami kol. Hali dyskusję. Pewnie że tak było, boć takie ciekawe i wszystkich nas w naszej pracy nad sobą interesujące poruszyła sprawy. Opracowanie dokładnych odpowiedzi na to, jak się prowadziło pracę samokształceniową, co dała szkoła, co dom, a co książki i cały bieg życia społecznego — pewnie parę wieczorów zajmie, boć przecież trzeba wszystko dokładnie opisać.

A ile się przy tem pisaniu wysunie nowych zagadnień. Na ile spraw zwróci się uwagę, które przedtem minęły pozornie bez śladu, a teraz okazały się owem ziarnem, które już i owocować zaczyna.

Napisanie swego życiorysu zmusi po prostu do głębszego zastanowienia się nad sobą, no i wyciągnięcia wniosków: czy jesteśmy z siebie zadowoleni, co chcielibyśmy w sobie zmienić, nad czem usilnie w najbliższym czasie będziemy pracować.

Z tego pisania odpowiedzi na ankiety kol. Brzóskówny powinny wyniknąć dwa pożytki: jednym będzie wskazanie drogi, jaką się idzie w pracy samokształceniowej—to będzie dla bliźnich, a dla piszącej jednostki — kilka godzin poważnego zastanowienia się nad sobą.

Słowem—okres czasu do Wielkanocy (jak to dobrze, że jest późna w tym roku) powinien być przez wszystkie Koła jaknajintensywniej wykorzystany w społecznej i oświatowej pracy, bowiem, jak twierdzi kol. Redaktor, mnóstwo jeszcze stoi przed nami zagadnień, które będziemy musieli szybko we wspólnym pomyślunku załatwić. *Pogoż.*

Z Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej.

W dniu 30 stycznia b. r. odbyło się zebranie Prezydjum Federacji z udziałem przedstawicieli trzech Związków Młodzieży Wiejskiej: Małopolskiego Związku Młodzieży, Związku Młodzieży Ludowej i Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Obradowano nad reorganizacją prac Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk., by ten dział pracy mógł być dostosowany do warunków życia wiejskiego. Z drugiej strony omawiano projekt konkretny, który umożliwiłby ujednostajnienie pracy we wszystkich trzech organizacjach. Ustalony też został stan nowego aparatu instruktorskiego Komendy Głównej W. F. i P. W., który będzie prowadził pracę we wszystkich trzech organizacjach jednolicie, przyczyniając się do tem szybszego zespolenia związków w jedną całość.

W drugiej części dyskusji omawiano wytyczne do statutu połączonej organizacji, opracowane przez specjalną podkomisję.

W trzecim punkcie porządku obrad zastanawiało się Prezydjum nad potrzebą ustalenia wspólnego programu pracy w pozostałych działach pracy.

Następne zebranie, które odbędzie się w Krakowie w bieżącym miesiącu, będzie poświęcone przyjęciu wspólnego statutu i wysunięciu wspólnego programu pracy.

Z POLSKIEGO MORZA.



Statek towarowy w Gdyni.

O ducha społecznego na wsi.

„Zadanie budzenia instynktu społecznego jest jednem z naszych najważniejszych zadań, a rezultatem ostatecznym pracy nad tem — odrodzenie ducha wsi w bogactwie pospólnego miłowania". **Edw. Michta.**

Sprawię Wam, kol. Michta, mały zawód, by wykazać, że zagadnienie współżycia koleżeńskiego i wśród kolegów, których trochę postponujecie, znajduje dostateczne zrozumienie. Zabiorę głos, wyprzedzając wszystkie koleżanki, by dołączyć do wspólnego pomyślunku swoje myśli, zwłaszcza, iż dotąd za mało zajmowano się w Kołach Mł. W. bezpośrednio pogłębianiem życia wewnętrznego członków, szczególnie od strony moralnej — aczkolwiek tkwiło to w naczelnych założeniach organizacji naszej.

Słusznie zauważa kol. Michta, że „na każdym kroku spotykamy odpychającą i nietwórczą dumę. Kolega czy koleżanka zamożniejsi, bądź zdolniejsi—sami siebie na wyższy poziom wynoszą" Bardzo dużo jest wśród nas tego właśnie wynoszenia się ponad innych, szczególnie z powodu zamożności i to zdobytej nie przez siebie samych, ale najczęściej przez ojców.

O ile komuś możnaby wybaczyć dumę z powodu zdobycia samodzielnie jakiegokolwiek stopnia doskonałości moralnej, materjalnej, fizycznej, o tyle nigdy i nikomu nie można przebaczyć pychy z majątku, odziedziczonego od rodziców czy rodzeństwa.

Musimy rozpocząć walkę i to na wszystkich frontach z samolubstwem jednostek, czy grup zorganizowanych. W tym celu, zdaniem mojem—bardziej ideowi koledzy i koleżanki wykorzystywać winni każdą sposobność; z jednej strony do wytknięcia i napiętnowania samolubstwa, z drugiej—do podkreślania wszędzie bezinteresowności, poświęcenia i miłości koleżeńskiej.

Jednak w wytykaniu błędów samolubstwa należy stosować pewną wyrozumiałość dla słabości ludzkiej i takt, by ludzi nie obrażać i nie poniżać, ale tylko mocno podkreślać, że czynią źle, żyjąc w samolubnem odosobnieniu.

Obawiałbym się tu jeszcze jednego — że w pewnych wypadkach groziłby nam mogło niesłusznie potępianie każdego członka, który nie żyłby tak, jak my sobie to wyobrażamy. Zdarzają się wypadki, że ludzi etycznych, twórczych, ludzi o szerokim horyzoncie myśli,

których najczęściej ogół nie może, bo niezdolny jest — zrozumieć — takich ludzi piętnuje. Oni, żyjąc w sferze idealniejszej, nie chcąc razem ze wszystkimi brodzić w błotku powszechności i przyziemności. zasługują sobie na nienawiść otaczających. Potępiamy ich, bo są inni, lepsi jak my.

Winniśmy się tego wystrzegać.

Kretyństwo, małostkowość, ciasnota myśli pewnych środowisk nie może patrzeć na ludzi, chcących się wyrwać z bagniska pojęć swego otoczenia i wznieść na wyższy poziom człowieczeństwa i dlatego tych ludzi nienawidzi i prześladuje.

Zdarzało mi się niejednokrotnie obserwować takie wypadki. Znalazł się chłopak czy dziewczyna, która może chce i potrafi coś zrobić, ale zaraz inni, którzy nie mogą, nie potrafią i nie chcą nic robić — starają się zakrakać smiałka. Rzucają się na niego tłumnie i solidarnie jak wrony na jastrzębia, by, broń Boże, czego nie zrobił lub nie zaczął robić.

Dlatego też powinniśmy rozwijać w sobie poczucie koleżeństwa i miłości koleżeńskiej. Niech każdy człowiek widzi w innym swego brata i bliźniego, czy on biedniejszy lub bogatszy, czy inteligentniejszy lub nie.

Aby to osiągnąć — rozpocząć musimy i przeprowadzić pracę samodzielną nad sobą. Zaczynajmy od siebie, bo trudno wymagać od innych dobrego względem nas postępowania, o ile my nie potrafimy tak się zachować względem nich.

Związkowiec powinien być wzorem pod każdym względem dla niecżłonków. Aby to osiągnąć—Koła muszą większą zwracać uwagę na postępowanie swych członków. Są placówkami wychowania — niechże się staną ogniskami samowychowania, jak stały się ogniskami samokształcenia umysłowego. *Stanek.*

O RZEMIOSŁO NA WSI.

W imię objektywizmu podajemy tu artykuł kol. J. Marczaka, który odbiega od innych artykułów, wypowiadając się w zasadzie przeciwko podniesionej sprawie rzemiosł. **(Red.).**

W związku z artykułem kol. M. Biegaja z numeru 49 „Siewu“ ,zatytułowanym „O rzemiosło na wsi“ — pragnę wypowiedzieć i ja kilka swoich uwag. Kol. Biegaj wskazuje na konieczność naprawy stosunków materjalnych małorolnych, a następnie zaznacza, że C. Z. M. W. jest jednostronny w swoich zainteresowaniach i pracach, gdyż przeoczył w dotychczasowej akcji tę ważną sprawę. Dotychczasowa praca C.Z.M.W. dotyczy — zdaniem

---

Ferdynand Goetel.

NA NARTACH.

Zgniewany wypadkiem, chciał podnieść się co prędzej i pojechać dalej, na złość wszystkiemu szybciej jeszcze, gdy nagle wydało mu się, iż między drzewami, na dalszym planie boru mignął się jakiś cień.

— Cóż to takiego? — przystanął zaniepokojony, wbijając oczy wgłąb lasu. Nie ujrzał jednakże nic prócz mrocznej kolumnady pni. — Hop! hop! — krzyknął niepewnie uderzony myślą, iż może któryś z towarzyszy rozmyślił się i podążył jego śladem.

Odpowiedziała mu tylko głuche cisza boru. Jeno gdzieś z wysoka oberwała się czapa śniegu i spadła miękko nadół, rozsypując się w pył na gałęziach.

— Ech! przywidziało mi się! — mruknął Stach, nie mogąc jednakże zwalczyć dziwnego ucisku w okolicy serca.

Pogwizdując dla dodania sobie otuchy, puścił się w dalszą drogę. Lecz czy to bór zgęstwiał nagle i zdziczał, czy też odezwało się zmęczenie po kilkudniowej wycieczce, dość, że nie jechało mu się tak gładko, jak dotychczas. Zatrzymywał się co chwila; a niedaleko od miejsca pierwszego upadku przewrócił się powtóre. I znowu mignęły mu się przed oczyma jakieś cienie. Tym razem wrażenie było tak silne, iż w oka mgnieniu porwał się na równe nogi.

Z bijącem sercem zbadał teraz oczyma otoczenie. I oto gdzieś, za jednym z pni dostrzegł wychylony, kudłaty łeb z nastawionemi, śpiczastemi uszyma. Para nieruchomych, bystrych oczu przyglądała mu się wyraźnie.

— Wilki — szepnął przerażony do głębi i instynktownym*) ruchem podniósł kijki narciarskie, jakgdyby chciał odeprzeć niemi nieznośne spojrzenie napastnika. Zwierz szczeknął krótko i znikł.

Tchórzostwo to wróciło Stachowi przytomność umysłu. Z gorączkową szybkością zdjął plecak i wydobył z niego mapę. Musiał stwierdzić, jak głęboko zaszył się w las i któ-

kol. Biegaja — jedynie interesów zamożniejszych warstw włościańskich. Istnieje więc konieczność zmiany dotychczasowego programu działania C.Z.M.W., a jako jeden z ważniejszych punktów w nowym programie podaje kol. Biegaj wprowadzenie rzemiosł na wsi, które mogłyby w pewnym stopniu podnieść zamożność wsi.

Jest to sprawa ważna, zasługująca na gruntowne rozważenie.

Nie ulega wątpliwości, że konieczność naprawy stosunków materjalnych małorolnej ludności wiejskiej jest nader pilna. Wystarczy, by to stwierdzić, uważniejsze spojrzenie i odrobina odczucia niedoli bliźniego. Jestem więc w tym punkcie w zupełnej zgodzie z kol. Biegajem.

Przejdźmy teraz do kwestji drugiej. Związek powinien o ile możności przyczynić się do najrychlejszego zaradzenia temu stanowi rzeczy. I z tem się zgadzam. Organizacja nasza jest organizacją wiejską — słuszną więc będzie rzeczą, jeśli palące zagadnienia wsi stale będziemy mieli na sercu i dążyli do pomyślnego ich rozwiązania.

Kol. Biegaj dodaje, że dotychczasowa praca Zw. Mł. Wiejsk. kroczyła fałszywemi drogami. Zbyt wiele czasu poświęcało się sprawom oświatowym, a zupełnie nie było mowy o zapobieganiu nędzy na wsi.

Tutaj nie mogę już się z kol. Biegajem pogodzić. Nie zgodzę się z tem wcale, jakoby Zw. Mł. Wiejskiej nazbyt wiele zajmował się szerzeniem oświaty na wsi.

Czy faktycznie wieś polska jest już oświecona i kulturalna nie w najwyższym, ale chociażby tylko w dostatecznym stopniu? Osądźmy tę rzecz sami, patrząc nie przez różowe szkła poezji, ale okiem badacza.

Stwierdzimy, że oświata i kultura na wsi stoją na bardzo jeszcze niskim poziomie. Brak poczucia obywatelskiego i społecznego — oto skutki niskiego stopnia oświaty.

Nie powiem, że cała wieś jest pod względem życia obywatelskiego i społecznego martwą. Dowodem, że tak nie jest — istnienie choćby naszej organizacji. Większość jednak i to ogromna większość pod tym względem śpi jeszcze. I doprawdy dużo trzeba będzie twardej pracy, wiele samozaparcia i umocnienia się w miłowaniu wsi, by sprawę tę postawić na należytym poziomie.

A jakże można żądać ofiarnego wysiłku wsi w urzeczywistnianiu ideałów, gdy są one i ich znaczenie jeszcze nieznane!

Uważam więc, że zarzut kol. Biegaja, że Zw. Mł. Wiejskiej zbyt wiele energji poświęca sprawom oświatowym, jest niesłuszny.

Przejdźmy wreszcie do sprawy rzemiosł na wsi.

Nie wydaje mi się skutecznym sposób, zaproponowany przez kol. Biegaja, by dążyć do zakładania większej ilości szkół zawodowych na wsi.

Innej drogi należy szukać do rozwiąza-

---

rędy droga do najbliższych połonin, bo ich przestrzeń swobodna otwierała możność szybkiej ucieczki.

Niestety od połonin oddalił się bardzo. Mapa wskazywała, iż znalazł się niemal w samym środku boru. Nie pozostawało mu nic innego, jak uciekać dalej, prosto wdół, aż ku sadybom pierwszej wsi.

— Trudno! Co będzie, to będzie! — szepnął, wtłaczając worek na plecy. Znów dostrzegł łeb wilczy, śledzący go z za pnia. Tylko już bliżej tym razem.

Nie tracąc animuszu **), skierował narty prosto na zwierza, który przerażony widocznie szumem nart i szybkością sunącej nań postaci, podwinął ogon i uciekł w las.

— Boją się! Nie widziały jeszcze narciarzy!—pocieszał się Stach, lawirując***) w skupieniu między drzewami. — Ciekawym tylko, ile ich jest!—Zerkał na prawo i lewo, w miarę kierunku jazdy. Po krótkim czasie przekonał się niestety, iż jest ich wiele. A z głębi lasu dolatywało go naszczekiwanie, świadczące o licznej, niewidocznej hordzie.

Uciekając, zauważył rychło dziwną rzecz która i cieszyła go i niepokoiła równocześnie. Ilekroć zwiększał pęd, tyle razy prześladowcy jego rozpryskali się w głąb lasu, ilekroć wstrzymywał jazdę, zbliżali się doń z wszystkich stron. Należało więc jechać szybko i bezustannie. No i nie wywracać się za żadną cenę. Lecz czy mu starczy umiejętności i sił?

— Musi starczyć! — powtarzał zacięcie, opanowując żelaznym wysiłkiem woli wszystkie mięśnie, stawy i nerwy swego ciała.

I jechał rzeczywiście jak mistrz. Z pewnością niezawodną przewijał się przez pnie i wykroty, prześlizgiwał pod bramami gałęzi, przeskakiwał przez mniejsze przeszkody. I chociaż coraz to uparciej, coraz śmielej następowała wilcza sfora, przecież pocieszał się nadzieją, iż krawędź lasu zbliża się doń coraz to bardziej.

W pewnem miejscu las zrzedł i otworzył mu pole do swobodniejszej jazdy. Przestrzeń tę przemknął strzałą i jakgdyby odsadził się od pogoni. Tuż potem natknął się jednak na zwartą ścianę zagajnika. Musiał się

nia tej sprawy. Drogą tą likwidacja gospodarstw karłowatych przez powiększanie ich, względnie przez podniesienie ich produkcyjności, przez zamianę na gospodarstwa hodowlane i ogrodnicze.

O tej drodze naprawy stosunków myśli rząd, a spodziewać się należy, że wkrótce osiągnie zamierzone rezultaty.

Co w tej sprawie może zrobić Zw. Mł. Wiejskiej? Jedno tylko—oto przez przeniesienie punktu ciężkości swej pracy na dziedzinę oświatową—podniesiemy poziom umysłu każdego członka, by wiedział, gdzie jest przyczyna zła i jakiemi środkami można je usunąć. Wtedy dopiero możemy być pewni, że naprawa ustroju wsi będzie przeprowadzona gruntownie, bo będzie kontrolowana i osądzana przez wszystkich, dla których została przeprowadzona.

Konkursy rolnicze dadzą możność podjęcia owocnej pracy na zreformowanych warsztatach. *Józef Marczak.*

W ŚLAD.

Czyn.

W dniu 22 grudnia 1929 r. odbyło się zebranie Koła w Jędrowie, na którem prezes, kol. St. Pajek przedstawił zebranym koleżankom i kolegom niedolę chłopa z Berezowa, który złamał sobie nogę i nie mógł na siebie zarobkować, przez co skazany został niemal na śmierć głodową. Należało obmyśleć dla niego jakąś pomoc. Po namyśle zdecydowano się przyznać mu pewien zasiłek z kasy Koła. Odpowiednia uchwała została powzięta jednomyślnie.

Postanowiono też „przejść po gospodarzach“ ze wsi i zebrać składki. W tym celu sporządzono listę i udali się czterej członkowie Koła na obchód wsi. Nie wymieniam ich nazwiska, bo wiem, że nie dla własnej chwały to robili.

Ofiary posypały się dość obficie. Zaś wieczorem wręczono listę wraz z pieniędzmi gospodarzowi. Ze łzami w oczach przyjmował je, bowiem rozumiał, że nie jest to tylko ofiara pieniężna, ale i ofiara serc czułych na wszelką niedolę, serc, które nie mogą pozostać głuchemi na ból, nieszczęście, łzy, niedolę.

Koło w Jędrowie wykazało swoim czynem

---

zatrzymać. Pogoń dopadła go i otoczyła z wszech stron.

Wysiłkiem rozpaczy przedarł się przez gąszcz w pierwszem lepszem miejscu i pomknął przez maleńkie polanki, obrosłe młodą jedliną. Sfora różnemi przełazkami za nim. Czuł już bliskość pól, lecz walka z zaroślami męczyła go niewypowiedzianie. Dyszał ciężko, w płucach czuł ogień, a przed oczyma biegały mu czerwone płomienie. Zrozumiał, iż musi przystanąć i odpocząć, inaczej padnie.

Chcąc odwlec od siebie uwagę pościgu, wydobył z kieszeni bułkę z wędliną i rzucił ją daleko w bok.

Dopiął swego, gdyż wilki rzuciły się na nią w jednej chwili. Powróciły jednak rychlej niż się tego spodziewał. Więc pomknął dalej ostatkiem sił.

Rzucał im teraz pokolei wszystko, co miał przy sobie; czapkę. rękawice, flaszkę polową, plecak wreszcie cały. Oczy jego dostrzegły już, iż las się kończy. Jeszcze tylko jedna przed nim polana i jedna za nią zapora gąszczu.

Z tem większą furją opadła go ta sgraja. Olbrzymie jedno wilczysko wręcz zastąpiło mu drogę, szczerząc doń paszczę okropną. Trzasnął w nią naodlew kijkiem nart, wziął rozpęd, śmignął przez polankę, piersią rozbił jedlinę i wypadł na otwarte pola.

Puścił się, jak szalony, wdół i mknął, mknął bez tchu i pamięci, aż niesamowita siła pędu zwaliła go z nóg. Mignął w powietrzu kilka kozłów i półprzytomny zarył się twarzą w śnieg.

— — — — — — — — — — — — — —

— Panie, paniczu! — usłyszał głos nad sobą.

— Co? — przyszedł do siebie i usiadł na śniegu. Wysoki chłop z fuzją na ramieniu stał tuż koło niego. Kto pan jest? — spytał zdumiony.

— Leśny — odparł chłop.—Aleście, panie, mieli ładnych towarzyszy w lesie! — pokiwał dobrotliwie głową. — Cud, żeście wyszli żywi.

— A właśnie! — zawołał żywo Stach — ale gdzież wilki?

— A tam! — ukazał w górę leśny.

Stach spojrzał z ciekawością. Daleko nad sobą zobaczył las, na którego krawędzi stały w równym rzędzie wilki, poszczekując i wyjąc zajadle.

---

*) instynktowny—mimowolny.

**) animusz—zapał.

***) lawirować—krążyć.

że miłość bliźniego, ludzkie, serdeczne wyrozumienie jego niedoli—jest mu właściwe. Że przeobrazić się ono może w czynne, a więc najdoskonalsze urzeczywistnianie najdoskonalszej z cnót ludzkich—miłości.

Pójdźmy wszyscy w jego ślady i zdobądźmy rozumienie serdeczne niedoli ludzkiej. Naczmy się czynnie miłować bliźniego. Zniknie wtedy wiele rozpaczy i zniknie wiele łez na świecie. *P. Świtek.*

Z POLSKIEGO MORZA.



Dźwigi w porcie Gdyni.

Zjazd O. Z. M. W. pow. Łódzkiego.

W dniu 26 stycznia b. r. odbył się w Czarnocinie (w szkole rolniczej) Walny Zjazd delegatów kół Mł. W. pow. Łódzkiego. Zjazd zarówno pod względem ilości uczestników, jak i pod względem poziomu obrad, wyglądał naprawdę imponująco. Wzięło w nim udział 29 Kół (na 40 Kół istniejących w powiecie), ze stu kilkudziesięcioma delegatami, drugie tyle zaś stanowiły koleżanki i koledzy, nie będący delegatami. Razem stanowiliśmy grubo ponad 200 uczestników, a ponieważ w Zjeździe wzięli również gromadny udział uczniowie szkoły czarnocińskiej, których w tym roku szkoła ma coś 80, a następnie na Zjazd przybyło sporo zaproszonych gości, przeto duża sala wykładowa szkoły w żaden sposób nie mogła wszystkich pomieścić. Było więc trochę za ciasno—mimo ześmy pozajmowali nawet przyległe pokoje i korytarze, — i to tylko chyba było słabą stroną naszego Zjazdu.

Zagaił kol. **Pawlik** prezes Wojew. Zw. Mł. W. witając równocześnie przybyłych gości.

Następnie zabrał głos Dyrektor szkoły p. **Wardęcki**, który ze swej strony wyraził zadowolenie, że Szkoła gości u siebie Zjazd powiatowy Młodzieży Wiejskiej, oraz życzenie, aby pomiędzy tą młodzieżą i szkołą rolniczą nawiązany już kontakt jeszcze więcej ożywić i pogłębić. Przemówienie oczywiście nagrodzone zostało zasłużonemi oklaskami.

W myśl porządku dziennego, referat o ideologji naszego Związku M. W. wygłosił kierownik Woj. Zw. Mł. W. kol. **Czech**. W dłuższem przemówieniu kol. Czech poddał rozważaniom dzisiejsze moralne i materjalne stosunki wsi i Polski, wyprowadzając zarazem wnioski, jakich wieś musi wychować obywateli, jeśli pragniemy, abyśmy w życiu byli szczęśliwszymi. Omówiwszy te wszystkie zadania, jakie sobie organizacja nasza postawiła w zakresie podniesienia wiedzy ogólno-oświatowej i narodowej, poczucia obywatelskiego i t. p. u swych członków, zakończył apelem, aby młodzież sama pobudzała w sobie szlachetną

ambicję do przebudowywania życia wsi na lepsze i piękniejsze.

Referat nagrodzono burzą oklasków, a potem rozwinęła się dyskusja. Zabierali w niej głos kol.: **Szychowski** z Kalinka, **Salski** z Bronisina, oraz prof. **Sokalski** z Czarnocina, darzeni również serdecznemi oklaskami.

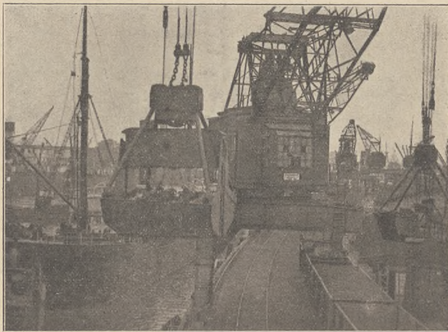
Ponieważ podczas dyskusji padły słowa skargi na to, że duchowieństwo w powiecie łódzkim stara się **rozbijać** nasze Koła, **zamiast pomagać** młodzieży, garnącej się do pracy zbiorowej usiłuje ją od tej pracy **odciągnąć**

1) **Zarząd:** kol. kol. **Bagińska Halina, Derach Piotr, Dębowski Eugenjusz, Klimkiewicz Aleksander, Pawlik Franciszek Kowalski Stanisław, Sawicki Mikołaj, Sokalski Stan. i Ząwadzki Antoni** i jako zastępcy kol. kol.: **Murasikówna Leonarda, Klingerówna Marta, Korówna Stanisława i Karczmarkówna Bronisława;**

2) **Komisja Rewizyjna** kol. kol. **Konopacka, Pach Bolesław, Kowalczyk Adam i Klepacz Stefan.**

Po wyborze władz O.Z.M.W. Zjazd po-

Z POLSKIEGO MORZA.



Dźwig w Gdyni.

—kierownik W.Z.M.W. kol. Czech jeszcze raz zabrał głos, aby tę sprawę wyjaśnić.

Po tem wyjaśnieniu — przystąpiono do omawiania dalszych punktów porządku dziennego.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności, oraz plan pracy na przyszłość i budżet, omawiał instruktor OZMW. kol. **Sajbuda** Przedstawiciel CZMW kol. **Jędrzejewski** wygłosił przemówienie, dotyczące konkursów rolnych, a po dłuższej dyskusji na ten temat przystąpiono do wyboru nowego Zarządu O.Z.M.W. Przyjęto listę, zaproponowaną przez komisję-Matkę. Tak więc nowe władze O.Z.M.W. przedstawiają się następująco:

wziął szereg rezolucyj, między innemi **rezolucję wypowiadającą się przeciwko rozbijaniu naszego Związku**, uchwalono **podziękowanie nauczycielstwu za pracę w Kołach**, Dyrektorowi Szkoły Rolniczej p. Wardęckiemu **za życzliwe stanowisko w stosunku do młodzieży i częstą gościnę a Panu Przewodniczącemu Wydziału Powiat. Staroście Rzewuskiemu, a także członkom Wydziału i członkom Sejmiku łódzkiego podziękowanie za ojcowską opiekę nad pracami Okręgowego Zw. M. W.**

Zjazd zakończono wśród naprawdę podniosłego nastroju, potem nastąpił posiłek pod-

czas którego przygrywała doskonała **orkiestra Koła M. M. z Wiśniowej Góry i przyśpiewywał chór Koła Mł. W. z Bronisina pod batutą p. Salskiego**, a wreszcie — rozpoczęła się pełna humoru zabawa z tańcami, która trwała do późnego wieczora. Dzień ten, dzień 26 stycznia, spędziliśmy w Czarnocinie nietylko pożytecznie, ale i przyjemnie. Oby dni takich było jak najwięcej. *J. Chmura.*

Oświata i kultura.

Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie.

Wieś polska przeżywa obecnie przełomowy moment rozwojowy. Odsunięta przez całe stulecia od udziału w społecznem i państwowem życiu, zamknięta w ciasnych opłotkach elementarnych trosk i kłopotów—stanęła obecnie wobec olbrzymich zadań i możliwości rozwojowych. Do tych nowych zadań wieś zaczyna się stopniowo przygotowywać. Proces tego przystosowywania się jest powolny, chodzi bowiem o wielomiljonową masę ludową, która budzi się stopniowo z odwiecznego letargu psychicznego, zrodzonego z podległości i upośledzenia społecznego. Przekształcić wewnętrznie człowieka w masie, by mógł żyć pełnią wewnętrznego kulturalnego życia — to nie jest zadanie do wykonania w ciągiu lat kilku.

Wysuwa się tu zagadnienie wzmożenia i przyśpieszenia owego procesu uaktywnienia społecznego wsi. Jest to jednem z naczelnych zadań pracy społeczno-oświatowej. Również i szkoły—szczególnie powszechna—odgrywają w tej dziedzinie pewną rolę. Naogół jednak, tak szkoła, jak większość metod i poczynań oświatowych nie wywierają głębszego wpływu na szerokie rzesze społeczeństwa chłopskiego. Dzieje się to na skutek nieprzystosowania metod pracy do potrzeb i możliwości psychicznych wsi.

Jedyną bodaj, albo jedną z bardzo niewielu skutecznych form pracy w tym kierunku jest uniwersytet ludowy typu grundtwigowskiego.

Jest to placówka wychowawcza, która służy życiu i przygotowuje do życia. Nie jest jej celem dostarczanie wiedzy szkolnej, przygotowywanie do takiego czy innego zawodu, wydawanie dyplomów i uprawnień. Uniwersytet ludowy jest ośrodkiem współżycia grupowego i gromadnej współpracy, przez którą młody człowiek wiejski ma pogłębić własną wewnętrzną samowiedzę, ma się ze sobą dogłębnie rozliczyć, ma uświadomić sobie swoją i swego środowiska wartość, ma odnaleść własną drogę życiową i rolę, jaką ma w życiu do spełnienia. Pozatem Uniwersytet Ludowy dąży do uczuciowego gorącego ustosunkowania człowieka do odległych ideałów życiowych, do zbudzenia gorących pragnień zmian w dzisiejszej wiejskiej rzeczywistości społecznej, tak wiele pozostawiającej do życzenia. Słowem zadaniem Uniwersytetu jest dopomożenie jednostce ludzkiej, by odczuła i zrozumiała istotę, wartość życia odnalazła swoją w tem życiu rolę i stała się człowiekiem czynu.

Tym celom służyć ma Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego, zorganizowany obecnie w Nałęczowie przez Lubelski Zarząd Okręgowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, oraz Okręgowe Stowarzyszenie Spółdzielcze „Spólnota" w Lublinie.

Uniwersytet Ludowy nie posiada programu w znaczeniu szkolnem. Prowadzone są wykłady z literatury, historji, przyrody. Pozatem mówi się o życiu społecznem, o kulturze ludowej, o rodzinie i t. p. Materjał wykładowy nie jest w szczegółach ustalony. Wybór zależy od zainteresowań słuchaczy i indywidualności wykładającego. Pozatem słuchacze poruszają sami zagadnienia najistotniejsze dla wiedzy i przeprowadzają dyskusje na tematy z życia wzięte, budzące ogólne zainteresowanie.

Ważnym czynnikiem wychowawczym w Uniwersytecie Ludowym jest wzajemne współżycie słuchaczy i wykładających, oparte na absolutnej równości i na zasadach rodzinnych. Odgrywa ono bardzo ważną rolę w przeobrażeniu się wewnętrznem człowieka.

Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego będzie się mieścił w Nałęczowie na Pałubach w domu „Spólnoty". W pracy swojej będzie nawiązywał do żywej na tamtejszym gruncie tradycji Żeromskiego, którego obrał sobie za patrona. Sala wykładowa i świetlica mieścić się będzie w budynku zwanym „Szopą", w którym Żeromski wraz ze swymi współpracownikami organizował zgromadzenia, urządzał odczyty i pogadanki oświatowe, w którym też rozgrywa się jedna ze scen jego dramatu „Róży".

Kurs nauk będzie trwał — męski 5 mie-

sięcy od 15 października do 15 marca, żeński 4 miesiące od 1 kwietnia do 1 sierpnia.

Nauka w Uniwersytecie nałęczowskim będzie bezpłatna. Za utrzymanie opłaca się miesięcznie 50 zł. Aby być przyjętym w poczet słuchaczy, trzeba mieć ukończonych 18 lat życia i opłacić zgóry tytułem zaliczki na koszta utrzymania 20 złotych.

Podania przesyłać do dnia 20 marca 1930 r. pod adresem: Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego — Nałęczów, Dom na Pałubach. Do podania dołączyć życiorys, napisany własnoręcznie oraz zaświadczenie, polecające jednej z organizacji społecznych, jak np. Koło Młodzieży, Kółko Rolnicze, Ognisko Związku nauczycielskiego, miejscowa Spółdzielnia i t. p.

Dojazd koleją do stacji Nałęczów. Od dworca kolejowego do Nałęczowa (trzy km.— droga bita) kursują dorożki. Dla słuchaczek, które przyjadą w przeddzień otwarcia Uniwersytetu t. j. dnia 31 marca 1930 r. (poniedziałek) będzie zorganizowany dojazd wspólny. Należy jednak uprzednio powiadomić Dyrekcję z podaniem godziny przyjazdu.

Zarząd Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Okręgowe Stowarzyszenie Spółdzielcze „Spólnota“ w Lublinie.



Roczna Szkoła Bibljotekarska przy Bibljotece Publicznej m. st. Warszawy.

Szybki rozwój bibljotekarstwa w kraju wywołuje setki zgłoszeń pod adresem Bibljoteki Publicznej o porady i pomoc w kwestjach związanych z tą dziedziną pracy. Większość tych zgłoszeń żąda fachowych bibljotekarzy, instruktorów, wykładów i t. p. Ponieważ w całym kraju brakuje na tem polu ludzi wykwalifikowanych, przeto Bibljoteka Publiczna, by choć w części temu zaradzić, organizuje od roku 1929-30 w murach swojej instytucji roczną szkołę bibljotekarską.

Szkoła stanowi jednostkę autonomiczną przy Bibljotece i jest samowystarczalna.

Zadaniem szkoły jest przygotowanie samodzielnych organizatorów bibljotek publicznych i powszechnych, bibljotek wędrownych, dla dzieci, szkolnych, fachowych i t. p., ze szczególnem uwzględnieniem wymagań w tym kierunku samorządów miejskich i wiejskich.

Warunki przyjęcia: Od kandydatów wymagane są: 1) Zdrowie fizyczne. 2) Wykształcenie w zakresie szkoły średniej. W razie braku dowodów słuchacz może być poddany wstępnemu egzaminowi. 3) Liczba słuchaczów ogranicza się do 0 osób w wieku od lat 20 do 35. Pierwszeństwo mają przy jednakowym poziomie naukowym stypendyści samorządowi, a z pośród nich bibljotekarze, działacze oświatowi i nauczyciele. 4) Wpis wynosi 100 złotych rocznie, która to suma może być wpłacana w 4-ch ratach: 15.IX, 1.XI, 1.II i I.V, bezpośrednio do Kasy Szkoły.

Program kursów. 1) Księgoznawstwo a bibljotekarstwo. 2) Wstęp do bibljografji. Zadania i cele bibljografji. Źródła bibljograficzne. Skróty bibljograficzne. Bibljografja powszechna i narodowa. Bibljografja ogólna i specjalna. 3) Budynek bibljoteczny. Różne jego typy. Urządzenia wewnętrzne. Udoskonalenia techniczne. Przystosowanie wynajętego lokalu do potrzeb bibljoteki. Przenosiny bibljoteki. 4) Gromadzenie księgozbioru i jego dobór. Egzemplarz obowiązkowy. Stosunki z księgarniami. (Nabywanie książek w księgarniach i antykwarniach). Dary. Wymiana. Sposoby przesyłania i otrzymywania książek. Katalogi księgarskie i antykwarskie. Prospekty. Katalogi dodatkowe. Recenzje w pismach. 5) Buchalterja. Rachunkowość i układanie budżetu bibljotek. 6) Inwentaryzacja książek. 7) Korespodencja. Rejestracja listów. Książka zamówień i darów. 8) Introligatorstwo. Oprawa książek i ich ochrona. Sprawdzanie książek oddawanych do oprawy i przyjmowanie ich z powrotem. 9) Pisanie kartek katalogowych. Instrukcja. Katalogowanie druków specjalnych. Katalog alfabetyczny. 10) Klasyfikacja. Katalog działowy i inne. 11) Numerowanie i ustawianie książek na półkach oraz sprawdzanie ich z inwentarzem. 12) Wydawanie książek do domu i do czytania na miejscu. Czytelnia. Bibljoteka podręczna. Pisma. 13) Wewnętrzna organizacja bibljoteki. Personel. Bibljotekarze, ich wyszkolenie i organizacja. Zjazdy, wystawy. 14) Regulaminy dla personelu i czytelników. (Zapisywanie czytelników do bibljoteki. Opłata. Poręczenie. Zastaw. Godziny otwarcia bibljoteki. Przywileje i kary i t. p.). 15) Statystyka. Układ sprawozdań bibljotek. 16) Różne typy bibljotek. (Miejskie, wiejskie, dla dzieci, szkolne, wędrowne, zawodowe, dla niewidomych i t. p.) 17) Drukarstwo. (Typy pisma drukowanego. Maszyny do pisania. Sposoby drukowania ręcznego. Sporządzanie wielorakich kopij i t. d.) 18) Higjena bibljotekarstwa. 19) Dzieje pisma i książki. 20) Dzieje bibljotek wogóle, a polskich w szczególności. 21) Prawodawstwo bibljoteczne. Polityka bibljotekarska. 22) Praca oświatowa i rola bibljotek nowożytnych w tej pracy. Służba infor-

macyjna. 22) Bibljotekarz a czytelnicy. 24) Organizacja bibljotek zagranicą i u nas. 25) Nauka obywatelska.

Zapisy. Zapisy przyjmuje sekretarjat Szkoły w gmachu Bibljoteki do 1.IX r. b. Kandydaci winni złożyć: a) podanie, b) 2 fotografje, c) świadectwa szkolne, d) metrykę, e) życiorys własnoręcznie napisany.

Adres szkoły: Roczna Szkoła Bibljotekarska przy Bibljotece Publicznej m. st. Warszawy.

TYDZIEŃ EMIGRANTA POLAKA.

Komitet, w skład którego weszli wszyscy członkowie Rządu, przedstawiciele ciał ustawodawczych Rzeczypospolitej i władz państwowych oraz instytucyj społecznych przystąpili do zorganizowania pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w okresie między dniem 6 i 13 kwietnia „Tygodnia Emigranta Polaka", którego głównemi zadaniami są:

Propaganda współpracy Macierzy z Wychodźtwem.

Zaznajomienie społeczeństwa w kraju z 7-mio miljonową rzeszą wychodźczą.

Zebranie funduszu z ofiar szerokich warstw społeczeństwa na budowę „Domu Wychodźtwa Polskiego", jako podwaliny przyszłych ścisłych stosunków Polonji Wychodźczej ze Starym Krajem.

Akcja „Tygodnia" objąć ma wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. W tym celu utworzone zostaną komitety lokalne, które zajmą się opracowaniem i przeprowadzeniem akcji „Tygodnia" na poszczególnych terenach. Przyczem komitety lokalne oprą swoją pracę o oddziały Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, znajdujące się w następujących miejscowościach: Białystok, ul. Kilińskiego 16; Lwów, ul. Kubasiewicza 2; Kielce, ul. Żelazna 12; Lubin Krakowskie przedmieście 46; Sambor, Kopernika 27; Krzemieniec, Szeroka 19; Łuck, Jagiellońska 91 f.; Horochów, Kościelna 19; Łódź, Piotrkowska 104; Brześć n-Bugiem, Jagiellońska 16; Dubno—Wydział Powiatowy.

Jak ważną jest praca nad zbliżeniem wychodźców z krajem zrozumie każdy, kto wie o tem, że w chwili obecnej poza krajem przebywa 7 miljonów Polaków, którzy w wielu wypadkach skazani są na zatracenie swojego ducha narodowego, na zatracenie swej polskości. A przecież emigranci to najdzielniejszy, przedsiębiorczy element polski, którego stracie należy wszelkiemi siłami przeciwdziałać.

Dlatego też wierzymy głęboko, że Koła Okręgi i Województwa postarają się wziąć udział w „Tygodniu" przez zorganizowanie odczytów, pogadanek, składek na „Dom Wychodźtwa".

W następnych numerach zamieścimy szereg artykułów, dotyczących życia wychodźtwa Polskiego, by zaznajomić się z niem, a przez to móc je rozumieć.

Ważne dla emigrantów do Kanady.

Kanadyjskie Towarzystwa Kolejowe, zajmujące się kolonizacją niezaludnionych stepów Kanady zgłosiły—jak co roku—wiosenne zapotrzebowanie na polskich robotników rolnych (parobcy i służące) oraz na rodziny osadnicze.

Wysokość kontyngentu nie została jeszcze definitywnie ustalona.

W każdym razie nie dosięgnie liczby 5.000 osób. Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy przyjmują już zapisy i kwalifikują na wyjazd robotników rolnych i służące. Rodziny osadnicze muszą jeszcze jakiś czas poczekać.

Pierwszeństwo w kontyngencie przysługuje emigrantom, posiadającym paszporty zeszłoroczne, jakoteż zakwalifikowanym. Jednakże muszą oni, jak i nowi kandydaci na wyjazd do Kanady w bieżącym roku, zarejestrować się we właściwym Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy.

Wszelkich informacyj w związku z wyjazdem do Kanady oraz do innych krajów udziela (po nadesłaniu znaczka na odpowiedź) Polskie Towarzystwo Emigracyjne, Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 33 m. 29, a na prowincji następujące Oddziały Towarzystwa:

Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 16,
Lwów, ul. Kubasiewicza Nr. 3,
Kielce, ul. Żelazna Nr. 13,
Lublin, ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 46,
Sambor, ul. Kopernika Nr. 37,
Krzemieniec, ul. Szeroka Nr. 15,
Łuck, ul. Jagiellońska Nr. 91—f,
Horochów, ul. Kościelna Nr. 19,
Łódź, ul. Piotrowska Nr. 104,
Brześć nad Bugiem, ul. Jagiellońska Nr. 16,
Dubno, Wydział Powiatowy.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Co począć?

Cztery lata temu zaczynał Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej na teren wsi polskiej bardzo ostrożnie wprowadzać konkursy rolnicze jako metodę pracy oświatowo-rolniczej, dobrze znaną już w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Powiadam „bardzo ostrożnie“, gdyż nikt nie wiedział, czy praca ta przyjmie się w naszych warunkach, jednak ci co ją zaczynali, pracowali z nadzieją, że rozwinie się na szeroko zakrojona miarę, no i, jak widzimy, nie pomylili się.

Stawiano pierwsze kroki, nie mając pewności, czy na poprowadzenie tego, co się zaczęło znajdą się pieniądze, gdyż Ministerstwo Rolnictwa zbytnio się w tym wypadku nie kwapiło na finansowanie konkursów.

Dzięki Bogu, pieniądze się znalazły, robota poszła i w końcu osiągnęła pomyślne rezultaty, mówiące o jej wartości. Od tej pory akcja konkursowa, ciesząc się poparciem Min. Rolnictwa, rozwijała się z roku na rok w bardzo szybkiem tempie i niedalecy byliśmy chwili, aby całkowicie objęła szeregi wszystkiej zorganizowanej młodzieży wiejskiej, a potem szerzej i szerzej, aż konkursy stałyby się powszechną szkołą rolniczą dla tych, co mają być gospodarzami samodzielnymi.

Znaczenie konkursów tkwi jednak nietylko w tem, że są szkołą młodzieży, ale i w tem, że jako szkoła przykładowa, praktyczna oddziaływują doraźnie na gospodarzy samodzielnych, którzy, widząc na bliskim sobie przykładzie nowe sposoby rolnictwa, hodowli czy ogrodnictwa, wprowadzają je w życie.

Ten drugi moment zarysowuje się zaledwie gdzieniegdzie na terenie, gdzie są prowadzone konkursy rolnicze, silniej tam gdzie są postawione na właściwym poziomie. Spotyka się już często bowiem wielkie zainteresowanie starszych, którzy na mocy własnego uznania biorą się do pracy, wprowadzając na wzór konkursów do swego gospodarstwa to samo żywienie, te same metody hodowli i uprawy roślin, ba! przeprowadzają nawet przyjętą w konkursach kontrolę żywienia, przyrostu i opłacalności.

Mam wrażenie, że w przyszłości akcja konkursowa będzie tylko formalną cząstką tej pracy, która na terenie będzie się w ten sposób wykonywać poza jej ramami.

O ile chodzi o rok zeszły—1929, to Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej poprowadził pracę na terenie 53 powiatów wobec subsydjowanych przez Min. Rolnictwa na jego terenie 39 więc w 133%-tach, podczas, gdy inne organizacje, jak miałem możność obliczyć, w 63% w stosunku do ilości subsydjowanych powiatów. Zdolność więc wykonawcza innych organizacyj w stosunku do C.Z.M.W. nie okazała się nawet 50%-ową, nie biorąc przytem pod uwagę tego, że one robiły w granicach możności finansowych, C.Z.M.W. zaś przekroczył w pracy granice, w których mogłyby go krępować udzielone przez Ministerstwo sumy.

Jeżeli weźmiemy w dodatku pod uwagę także poziom fachowy poszczególnych organizacyj w prowadzeniu konkursów, to i na tem polu, jak zwykle, przodował C. Z. M. W.

W tym roku w pomyślnych warunkach liczba objętej przysposobieniem rolniczem młodzieży powinnaby się przedstawiać imponująco. W Kołach samego tylko C.Z.M.W. zorganizowało się do tej pory 2658 zespołów z około conajmniej 20.000 młodzieży, wobec 1260 zespołów i 9.500 młodzieży z r. 1929-go. Dodać należy, że przyjmowane były tylko zespoły, dające grawancję wykonania pracy i że pracę tę w zupełności Centralny Zw. Młodz. Wiejskiej wykonałby, czego dowiódł już w roku zeszłym, prowadząc pracę w znacznie większej od przeznaczonej mu ilości powiatów.

Na samą myśl o korzyściach, które osiągnie tak liczna gromada, o korzyściach, wobec których zblaknie te 560.000 zł. przyrostu społecznego dobra, osiągnięte przez C.Z.M.W. w roku 1929-ym, rosło serce.

Skończyły się jednak piękne nadzieje! Konkursowy wóz, toczący się szybko po cudownej drodze, wjechał w piach i trzeba go będzie ciągnąć naprzód z wielkim ambarasem, a kto wie, czy aby go wogóle naprzód pociągnąć, nie trzeba będzie w dodatku czego na tej niewdzięcznej drodze z woza porzucić.

Oto Ministerstwo Rolnictwa akcję konkursową na terenie C.T.O. i K.R. wtłoczyło w ciasne ramy 2200 zespołów, które mają objąć konkursy wszystkich organizacyj, podczas, gdy jak już pisałem na terenie samego C.Z.M.W. zorganizowało się znacznie więcej, niż 2200, bo 2658 zespołów.

Ministerstwo Rolnictwa mimo, że corocznie finansowało całość akcji konkursowej, podjęło się dać pieniądze zaledwie na 2200 zespołów wogóle.

W tem miejscu zmuszeni jesteśmy zapytać sami siebie i pomyśleć, co począć?

Sytuacja conajmniej niejasna, tem jed-

nem posunięciem Ministerstwo Rolnictwa, które, jak sama nazwa wskazuje, powołane jest do opieki i podnoszenia rolnictwa, do podnoszenia więc w pierwszym rzędzie zaniedbanej w czasach niewoli wsi polskiej, założyło hamulce, a w znacznej mierze przekreśliło wychuchaną przez siebie pracę.

Niezrozumiałą jest przecież dzisiaj ta raptowna powściągliwość Ministerstwa Rolnictwa w stosunku do akcji przysposobienia rolniczego, które samo uznawało przez lat tyle, a przecież i dziś uznaje, za cenną metodę oświatowo-rolniczą.

Trudno będzie poprowadzić pracę 5000 zespołów (tak sobie wyobrażam ilość wszystkich zespołów na terenie C.T.O. i K.R.) środkami przeznaczonemi na 2200, jest to rzeczą poprostu niemożliwą.

W takiej sytuacji ucierpi na tem ogół tych, którzy na listy konkursowe wciągnęli się z nadzieją, że konkursy pójdą znowu jeszcze lepiej, niż dotychczas. Kto wie, czy część ich z konieczności nie zostanie poprostu odsunięta od pracy i zapewne odejdzie nie z uśmiechem na ustach, lecz z goryczą z doznanego zawodu w duszy, z uprzedzeniem do konkursowych poczynań, z żalem do tych, co, nie przewidując takiego stanu rzeczy, do roboty tej ich nakłonili.

Na posunięciu tem jednak najbardziej ucierpiał C. Z. M. W., bo, gdy 5000 zespołów ogólnych wciśnięto w ramy 2200 zespołów, to 2658 zespołów Centralnego Związku ściśnięto cyfrą 830 zespołów z policzonemi już w tej liczbie zespołami Polesia i Wilna, które zapewne w całości nam się nie dostaną.

O ile inne organizacje młodzieży, które, jak rok zeszły wykazał, prowadziły konkursy w znacznie mniejszym zakresie, jakoś się będą mogły z pracą ścieśnić, to Centralny Zw. Młodzieży, przodujący dotychczas w pracy w przyznanych sobie granicach nie zmieści przecież w żadnym wypadku swych 2658 zespołów.

Wiemy, że Min. Rolnictwa nosiło się z myślą przerzucenia ciężarów finansowych, związanych z prowadzeniem konkursów, na samorządy, które z pewnością nie uchyliłyby się wcale od tego, lecz trzebaby było przeprowadzić tę rzecz stopniowo. Obecnie, przy tak nagłem okrojeniu potrzebnych na przeprowadzenie konkursów pieniędzy, brakującej sumy żadna z organizacji w potrzebnej wysokości nie znajdzie w kasach samorządu. Czas już zresztą spóźniony, aby nawet tam, gdzieby się to dało, uzyskać cokolwiek, gdyż sprawa sejmikowych subsydjów jest już przesądzona i zamknięta, bowiem posiedzenia budżetowe Wydziałów Powiatowych i Sejmików odbyły się już lub gdzieniegdzie jeszcze się kończą.

Rzecz oczywista, że pieniędzy na poprowadzenie roboty nie starczy, na tem więc miejscu zwracamy się do Ministerstwa Rolnictwa o radę, co począć? Czyż byśmy mieli od konkursów odsunąć zapewne więcej niż 10.000 rzeszę tych młodych, co przygotowywali na zimę już poletka konkursowe i z upragnieniem czekają na prosięta, które zadatkować w czasach dzisiejszego kredytu potrafili nawet trzema ćwierciami żyta! (Trzema ćwierciami, o ile doliczyć składki i asekuracje). Takie bowiem jedynie narazie nasuwa się wyjście, lecz byłaby to bardzo niekorzystna propaganda dla tego, co w swoim czasie Ministerstwo uznało za najbardziej godne poparcia w rozwoju i za jedną z najlepszych metod podniesienia wsi!

Kaz. Jędrzejewski.

O hodowli jedwabników.

Po upływie tego czasu wysuwa się ze skórki, pozostaje chwilę nieruchoma, a później rzuca się z dużą żarłocznością na pokarm.

Teraz dopiero rozumiemy, dlaczego takie ważne znaczenie posiada metryka. Przy dobrze prowadzonej hodowli gąsienice w jednym dniu wylęgnięte—linieją prawie jednocześnie. Gdybyśmy pomieszali partje z kilku dni razem — linienie odbywałoby się chaotycznie i przewlekle, co utrudniałoby nam pracę.

Po czwartem linieniu następuje okres życia gąsienic, trwający 7 do 10 dni. Okres ten jest w hodowli najważniejszy, bowiem od jego przebiegu zależy rezultat hodowli, dlatego też wymaga on największej pracy i uwagi.

W okresie tym rozwijają się gruczoły jedwabne i gąsienice pożerają 6 razy tyle karmy, co przez 4 pierwsze okresy swego życia.

Wyjaśni nam to najlepiej ilość karmy w poszczególnych okresach dla gąsienic z jednego grama jajeczek.

Okres 1 — 0,12	kg.	liści drobno krajanych,
Okres 2 — 0,36	„	„ grubiej „
Okres 3 — 1,2	„	„ grubo „
Okres 4 — 3,6	„	liści całych,
Okres 5 — 22,8	„	liście całe, a nawet z małemi gałązkami.

Gąsienice w różnych okresach życia potrzebują mniej lub więcej miejsca. Dla gąsienic z 1 grama jajeczek potrzeba powierzchni na półce w:

pierwszym okresie	— 0,12	m. kw.
drugim „	— 0,28	„ „
trzecim „	— 0,6	„ „
czwartym „	— 1,2	„ „
piątym „	— 2,4	„ „

„Zdejmikami“ mogą być arkusze czystego papieru tego samego wymiaru, co i arkusz, służący za podesłanie (50—65 cm.), w których zrobimy okrągłe otwory równej wielkości, dostosowane do wielkości gąsienic. Średnica otworów powinna wynosić 5, 7, 13, 17 mm. Zdejmiki robimy sami w ten sposób, że kładziemy paczki papieru (15—20 arkuszy) na pieńku i wybijamy otwory specjalnemi wybijaczami.

Karmienie gąsienic winno się odbywać 5 razy dziennie, w godzinach: 6, 11 rano, 2 i 6 po poł. i 10 wieczór.

Oczyszczać należy codziennie rano, kiedy mamy karmić o 6-ej. W tym celu kładziemy na gąsienice papier dziurkowany, posypany z zewnątrz listkami morwy. W ciągu 2—3 godzin wszystkie gąsienice przejdą na zdejmik. Wtedy podnosimy je do góry, a z pod spodu usuwamy przyczepione.

O ile chcemy rozrzedzić — przenosimy pewną ilość na nowe miejsce (ale pamiętając z której partji).

Podczas linienia jakiejś partji nie wolno przy niej nic robić.

Przy karmieniu sypiemy liście na gąsienice. Pożywienia dajemy tyle, ile zjedzą.

Jak wielkie znaczenie posiada odpowiednie rozmieszczenie wykazały doświadczenia Centr. Stacji Dośw.

Gąsienice ściśnione podczas całej hodowli dały 43 kg. oprzędów przy ilości 510 sztuk świeżych kokonów w 1 kilogramie.

Ścieśnione od początku, rozrzedzone przy końcu hodowli gąsienice dały 48 kg. oprzędów świeżych po 454 sztuki w jednym kilogramie. Rozrzedzone na początku, ścieśnione przy końcu hodowli — dały 60 kg. oprzędów po 480 na 1 kg. Zaś rozlokowane w ciągu całego trwania hodowli prawidłowo dały 70 kg. oprzędów świeżych po 442 sztuki w 1 kg.

Po 28—34 dniach gąsienice tracą chęć do jadła. Zaczynają się rozchodzić, szukać miejsca, na którem mogłyby zwijać oprzędy. Musimy im takich miejsc dostarczyć—więc robimy tak zwane oprzędniki. Na brzegach ram wsadzamy gałązki.

Podczas zawijania oprzędów należy zachować ciszę, bo gąsienice płoszą się i przerywają snucie, a wtedy nitka nie jest jednostajna.

Jan Więzik—Szycak.

C. d. n.



Koło Młodzieży Wiejskiej w Górnicy ziemi Wileńskiej.

Kto przyjrzy się szczegółowej mapie powiatu święciańskiego, województwa wileńskiego, łatwo odnajdzie między miasteczkiem Łyntupy i Komaje, na południe od Święcian, nad jeziorem w bardzo malowniczej miejscowości zaścianek Górnicę, w którym zostało założone nasze Koło Młodzieży Wiejskiej w roku 1926 i jak na kresy było bardzo ruchliwe do roku 1927, lecz niestety po tak wielkim ruchu, nastąpiła senność i przez dwa lata całkiem zamarło.

W końcu 1929 r. odmłodziło się Koło i stało się tak ruchliwem, że prawie w mgnieniu oka zostały zorganizowane dwa kursy ogólnokształcące, a to niższy II stopień i wyższy III stopień, na które uczęszcza regularnie do 40 osób, oraz kurs kroju i szycia, liczący 20 osób. W dniu 5 stycznia 1930 roku została odegrana komedyjka p. t. „Łobzowianie“. Nie mogąc wyszczególnić wszystkich zalet poszczególnych osób, biorących udział w komedyjce, zaznaczam jednak, że: Jan Subocz w roli Stanisława, Sylwester Bal w roli Tomka, Marja Balówna w roli Magdaleny, Bronisław Bepierszcz w roli Protazego, Władysław Simonajć w roli Szymona, Franciszek Gieniusz w roli Pawła, Bronisław Simonajć w roli hrabiego, Leonarda Plenisówna w roli Zosi, Helena Plenisówna w roli Kasi i Antoni Bal w roli Kuby, wywiązali się ze swych zadań bardzo dobrze. Widać było, dużo włożonej pracy przez wymienione osoby, oraz szczere oddanie się i umiłowanie pracy oświatowej i organizacyjnej. W lutym r. b. zostanie odegrana komedyjka p. t. „Chłopi arystokraci“, z którą ćwiczenia próbne już są na dobrej drodze.

Na poletka konkursowe zgłosiło się 35 osób; na buraki, ziemniaki, kapustę, a co charakterystyczne — na cały powiat, tylko w naszem Kole powstał zespół ogródków kwiatowych, co dowodzi, że nasze koleżanki dążą, by życie było stale światłem, kwitnącem i wonnem. Cztery osoby, a to: Apolonja Małachowska, Firsa Puzyrow, Jan Subocz i Sylwester Bal byli na kursie trzydniowym rolniczym w Święcianach jako przodownicy zespołów. Kolega Stanisław Simonajć został wydelegowany do Wilna na kurs organizacyjny jednomiesięczny.

Koło ma obszerny plan i wielkie zamiary, lecz o tem napiszę w następnej korespondencji.

Są jednak wśród nas i tacy, którzy niechętnie patrzą na Koło Młodzieży, a nawet wrogo i wolą bywać na „wieczorynkach“ ze „świncówkami“ lub nożami i wszczynać tam bójki, niż należeć do naszej organizacji i korzystać z oświaty i godziwych zabaw. Gdyby nie było z ich strony poprawy to nie omieszkamy podać w „Siewie“ ich imion i nazwisk, by wszystka młodzież Polski wiedziała o nich jako pijakach, hultajach i karciarzach.

Trudno opisać wszystko, gdyż na to trzeba dużo, dużo miejsca i czasu. Poprzestanę tylko na tych nielicznych wiadomościach z dość licznych zasług naszej Młodzieży i Koła, a kiedy zdobędziemy się na aparat fotograficzny, to prześlemy Redakcji podobizny naszych kółkowiczów i widoki naszych prześlicznych okolic, z prośbą o odbicie w „Siewie”.

Leon Małachowski.

Nowe Koło Mł. Wiejskiej w Poszumieniu (pow. święciański).

Poszumień—ongiś przed laty miasteczko, a dziś typowa wieś litewska położona het na krańcu północnym Rzeczypospolitej, wreszcie po paruletniem milczeniu dał znać o sobie.

Oto 12 stycznia, zawdzięczając inicjatywie miejscowego nauczycielstwa odbyło się tu pierwsze organizacyjne zebranie Koła Młodzieży Wiejskiej. Na zebranie owe, dzięki zrozumieniu młodzieży okolicznych wiosek, kolonij i zaścianków przybyło przeszło 30 osób.

Punktualnie o godzinie 15 po odczytaniu statutu Związku oraz krótkiej dyskusji p. J. Brzozecki — kierownik szkoły powszechnej otworzył listę do zapisów na członków Koła. W rzeczywistości zapisało się 26 osób, przeważnie młodzieży płci męskiej, lecz miejmy nadzieję, że z chwilą, gdy obojętni zobaczą naszą pracę, stan liczbowy naszego skromnego Koła zwiększy się parokrotnie.

Następnie przystąpiono do wyborów Zarządu z pośród 12 zgłoszonych kandydatur. W wyniku jawnego głosowania do Zarządu weszli kol.: Jan Brzozecki—kier. szkoły, Stanisława Zawistowska — naucz. szkoły powsz. Piotr Wojtkiewicz, Józef Terlecki oraz Władysław Rudziński. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani kol.: Bałtruszewicz, Maciulewicz i Wojtkiewicz Józef.

Po dokonaniu wyborów obecni uchwalili jednogłośnie stworzyć sekcje: 1) wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, 2) kulturalno-oświatową, 3) teatralną, 4) śpiewu, 5) przysposobienia rolniczego i 6) imprez nadzwyczajnych. Kierownictwo sekcyj objęli: 1) Józef Terlecki, 2) Jan Brzozecki, 3) J. Bałtruszewicz, 4) Piotr Wojtkiewicz, 5) Jan Borkowski i 6) Władysław Rudziński.

Jednocześnie uchwalono nawiązać kontakt z miejscowem Kółkiem Rolniczem „Nadzieja“, co polecono kol. Wł. Rudzińskiemu—kier. sekcji przysposobienia rolniczego,

Zebrani członkowie Zarządu Koła podzielili między sobą następująco: prezes—J. Brzozecki, wiceprezes—Wł. Rudziński, sekretarz—P. Wojkiewicz, skarbnik—St. Zawistowska, bibljotekarz—J. Terlecki.

O godz. 18 zebranie zamknięto, poczem nastąpiło wyświetlanie za pomocą lampy projekcyjnej obrazów treści geograficzno-historycznej.

Zaznaczyć należy, że nowozorganizowane Koło nasze będzie miało świetlicę w lokalu szkoły powszechnej. *Józef Terlecki.*

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach p. Modlnica k/Krakowa.

Otwiera 15 marca zwyczajny czteromiesięczny kurs wiosenny dla młodzieży żeńskiej ze wsi w wieku, poniżej 17 lat.

Zadaniem zakładu jest pomagać wsiowemu człowiekowi być pełnym sobą, a we wsi obudzić honorość odnawiania życia Polski swoim młodym duchem.

Dokładnych wiadomości o kursie udziela Dyrekcja i przyjmuje zgłoszenia do 5 marca bież. roku.

Od Administracji.

Nowym prenumeratorom, zamawiającym pismo od dnia 1.I.1930 r., bądź od 1.II.1930 r. — wysyłamy komplety od nr. 7, gdyż pierwsze numery są już wyczerpane.



Budżet państwa.

W trzeciem czytaniu został uchwalony przez Sejm budżet państwa, zawierający w dochodach powyżej 2 miljardów 900 miljonów złotych. Jak z tego wynika budżet w trakcie obrad sejmowych został podwyższony o kilkadziesiąt miljonów zł

Obecnie zajmie się budżetem Senat.

Konferencja morska w Londynie.

Jak wynika z przebiegu dotychczasowych rokowań konferencji najtrudniejszą do uzgodnienia jest sprawa ustalenia ilości łodzi podwodnych, jakie może posiadać każde z państw

uczestniczących w rokowaniach. Państwa, posiadające słabsze floty morskie, jak: Francja, Japonja i Włochy żądają, by nie ograniczać ich w budowli łodzi podwodnych, które są środkiem obronnym nie napaści. Natrafia to jednak na silny opór Stanów Zjednoczonych i Anglji.

Dymisja gabinetu Tardieu.

Gabinet francuski p. Tardieu podał się do dymisji, wskutek uchwalenia w parlamencie francuskim poprawki do budżetu, na którą rząd nie mógł się zgodzić.

Gabinet Tardieu, jak sobie może czytelnicy przypominają, został po długich wysiłkach niedawno utworzony. Obecnie znowu Francja znalazła się w stadjum przesilenia rządowego.

Wystąpienie Ojca św. przeciwko zbrodniom Sowietów.

Przed kilkunastu dniami Ojciec św. w piśmie swojem do kardynała wikarego generalnego Rzymu w ostrych słowach potępił prześladowania religijne Sowietów. Między innemi napisał Ojciec św.: „Przerażające i bluźniercze zbrodnie, dokonywane co dnia przeciw Bogu i przeciwko duszom ludności rosyjskiej powtarzają się nadal, wzbudzając w nas najgłębsze oburzenie".

Agitatorzy komunistyczni kłamią o wolności, która panować ma w kraju Sowietów, tymczasem panuje tam ucisk wiary, a więc krępowanie swobody sumienia człowieka, co przecież jest podstawowem prawem demokracji.

Jeszcze jedna zbrodnia Sowietów.

Od kilku tygodni głośno jest w Europie o zaginięciu b. generała rosyjskiego Kutiepowa, prezesa związku b. wojskowych rosyjskich w Paryżu, który, mimo niezwykle starannych poszukiwań policji francuskiej nie został dotąd odnaleziony. Przeprowadzone dochodzenie wykazuje, że gen. Kutiepow został porwany przez ajentów G.P.U. (urząd szpiegowski sowiecki) w Paryżu w biały dzień i został wywieziony niewiadomo dokąd.

TREŚĆ NUMERU: — Na przedwiośnie, przez Pogoż. — Z Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej. — O ducha społecznego na wsi, przez Stanka. — Na nartach. — O rzemiosło na wsi, przez J. Marczaka. — W ślad. — Zjazd O. Z. M. W. pow. Łódzkiego. — Oświata i kultura. — Tydzień Emigranta Polaka. — Wychowanie Rolnicze. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.